Należytość pocztową opłacona ryczałtem

Nr. 304 Kraków, piątek 24 grudnia 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 80.— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonpareiem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Do Czytelników!

Trudne warunki wydawnicze, wytworzone wzrastającą z dnia na dzień drożyzną materyałów drukarskich, papieru gazetowego, robocizny oraz podwyższeniem opłat pocztowych i kolejowych, — stawiają wydawnictwa pism krakowskich wobec konieczności podniesienia ceny dzienników z dniem 1 stycznia 1921.

Że to podwyższenie prenumeraty, które prasa warszawska wprowadziła jeszcze przed miesiącem, a pisma poznańskie zapowiedziały od Nowego Roku — stało się istotnie nieuchronnem, świadczy zestawienie kilku cyfr, dotyczących ceny niektórych artykułów w dniu 1 września (t. j. w dniu ostatniej regulacyi prenumeraty), a w chwili obecnej. Cena zatem papieru rotacyjnego, która wynosiła wówczas 25 marek za kilogram, wynosi dzisiaj (wraz z prowizyami, kosztami przewozu itd.) około 50 marek, czyli wzrosła o 100 procent. Płace zecerów wzrosły od 1 września o 45 procent. Nie pozo pocztowe i kolejowe podwyższone zostały, jak wiadomo, o 100—150 procent. Nie pozostały również w tyle i inne wydatki wewnętrzne, jak światło, węgiel etc., które mniej więcej w tym samym stosunku uległy zmianie.

Zaznaczyć należy, że cyfry powyższe zmienią się niewątpliwie po Nowym Roku jeszcze bardziej na niekorzyść wydawnictw.

Powyższe względy zniewalają podpisane wydawnictwa do podniesienia z dniem 1 stycznia 1921 ceny pojedyńczego egzemplarza na

marek 5

i odpowiedniego uregulowania prenumeraty.

Wydawnictwa:
Czasu, Głosu Narodu, Ilustrowanego Kuryera Codziennego, Naprzodu, Nowej Reformy, Nowego Dziennika, Rzeczypospolitej.

—ooo—

Z powodów wymienionych w powyższym komunikacie zmuszeni jesteśmy przystąpić do podwyższenia ceny „Naprzodu" z Nowym Rokiem. Konieczności tej nie możemy się już dłużej opierać. Przy dzisiejszym kursie marki polskiej cena 3 marek równa się cenie 2 halerzy przedwojennych. Za tę cenę nie jesteśmy w stanie dawać czytelnikom gazety. Sam druk i papier kosztują nas więcej, nie licząc innych wydatków. Mamy nadzieję, że nasi Szanowni Abonenci i Czytelnicy zrozumieją to i mimo podwyższenia ceny pozostaną wierni swojemu dziennikowi, który broni interesów klasy robotniczej w tych ciężkich czasach, zwalcza paskarstwo i korupcyę, broni konsumentów przed wyzyskiem, broni interesów inteligencyi pracującej, walczy o ład w administracyi państwa i o rozsądną, a uczciwą gospodarkę.

Od 1 stycznia kosztować będzie

numer „Naprzodu" 5 Mk

przedpłata miesięczna 100 Mk

Prosimy Szanownych Abonentów o odnowienie przedpłaty i pozyskiwanie „Naprzodowi" nowych prenumeratorów.

Wydawnictwo „Naprzodu".

Rząd grozi urzędnikom za myśl strejku

Warszawa. (PAT). Prezydyum Rady ministrów ogłasza: W niektórych pismach spotyka się wiadomości, jakoby, w kołach pracowników państwowych propagowano **myśl strejku** na wypadek nieuwzględnienia dalszych żądań pracowników państwowych, niezadowolonych z obecnej podwyżki mnożnika drożyźnianego. Rząd Rzeczypospolitej, zdając sobie sprawę z trudnego położenia materyalnego pracowników państwowych, czynił stale i czyni ciągle wysiłki, aby położenie to ukształtować odpowiednio do potrzeb pracowników państwowych i położenia gospodarczego państwa. Sprawa ta była omawiana wielokrotnie na posiedzeniach Rady ministrów.

Wydatki, obciążające skarb państwa z tytułu wynagrodzenia urzędników państwowych wzrosły do **gigantycznej wysokości** i trzeba stwierdzić, że ani jedno z państw, których sytuacyę ekonomiczną można porównać ze stanem gospodarczym naszego kraju, nie ponosi takich ofiar dla utrzymania egzystencyi pracowników państwowych na możliwym poziomie, jak Polska. Rząd, znając wyrobione poczucie obywatelskie ciała urzędniczego, jest spokojny o to, że urzędnicy zdają sobie sprawę z tego stanu rzeczy, że należycie oceniają trudne położenie państwa i wysiłki rządu i że w przygniatającej większości **dalecy są od myśli, aby strejk był w ogólności dopuszczalną formą dążenia pracowników państwowych do poprawy bytu.**

Urzędnicy polscy wiedzą, że w przypadających im działach pracy są zastępcami państwa, powołanymi do obrony interesów Rzeczpospolitej, toteż odpychają z oburzeniem myśl chwycenia się środka walki ekonomicznej, który byłby zaprzeczeniem ich stanowiska prawno-państwowego i szkodnikami dobra powszechnego uczynił tych, którzy w pierwszym rzędzie powołani są do jego obrony.

Dlatego rząd jest przekonany, że odpowiada poczuciu tej olbrzymiej większości, skoro oświadcza, że **wszelkie próby pójścia pracowników państwowych, nie zdających sobie sprawy ze swoich obowiązków, na drogę antypaństwową, próby skazane zresztą z góry na niepowodzenie, spotkają się z najostrzejszą i na przepisach opartą postawą rządu.**

Przygotowania plebiscytowe w Wileńszczyźnie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 grudnia.

Do Warszawy przybył generał angielski Burt, delegat Rady Ligi narodów, do sprawy przeprowadzenia plebiscytu w Wileńszczyźnie.

U prezydenta ministrów Witosa odbyła się konferencya w sprawie przygotowania plebiscytu. W konferencyi wzięli udział delegaci międzynarodowi z pułkownikiem Chardignym na czele. Ze strony polskiej byli obecni podsekretarz stanu dr Wróblewski i radca Gniazdowski.

W związku z plebiscytem kolportują wiadomości via Sztokholm, że Rada Ligi narodów rzekomo **porzuciła zamiar wysłania wojsk międzynarodowych** na teren plebiscytowy.

Pogłoski o odwołaniu Paderewskiego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Krążą tu pogłoski o odwołaniu Paderewskiego ze stanowiska delegata polskiego przy Lidze narodów. W kołach endeckich twierdzą, że **Paderewski sam zgłosił dymisyę** „oburzony" krytyką jego działalności oraz chcąc przygotować się do innych wielkich zadań.

Zboże rumuńskie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z ministerstwa aprowizacyi informują, że między Polską a Rumunią kursuje obecnie stale 20 pociągów. Dotąd przybyło z Rumunii **17 pociągów ze zbożem.** Droga jest bardzo uciążliwa, pociągi muszą zabierać własny opał.

Wypłata dodatków urzędnikom

Warszawa. (PAT) Ministerstwo skarbu komunikuje: Podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby cofnięty został okólnik ministerstwa skarbu w sprawie wypłaty funkcyonaryuszom państwowym różnicy dodatku drożyźnianego za miesiąc grudzień, jest **nieprawdą.** Prawdą natomiast jest, że wskutek uchwalonego w dniu 16 b. m. przez Radę ministrów podwyższenia mnożnika dodatku drożyźnianego dla wszystkich funkcyonaryuszy państwowych począwszy od dnia 1 grudnia bm. ministerstwo skarbu w dniu 18 bm. zarządziło **natychmiastową wypłatę dodatku drożyźnianego za miesiąc grudzień.**

W Warszawie nie będzie zabaw sylwestrowych

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z powodu uchwalenia przez Radę miejską 100% podatku gminnego od targu w noc sylwestrową restauratorzy uchwalili na znak protestu zamknąć lokale w noc sylwestrową już o godz. 10 wieczór.

Nominacye profesorów

Warszawa. (PAT) Naczelnik państwa zamianował inżyniera Henryka Korwin-Krukowskiego profesorem zwyczajnym metalurgii żelaza w Akademii górniczej w Krakowie. Minister wyznań i oświecenia publicznego zatwierdził uchwałę grona profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, przyznającą doktorowi Hilaremu Lachsowi „veniam legendi" w zakresie chemii fizycznej i elektrochemii w Uniwersytecie Jagiellońskim. Naczelnik państwa zamianował artystę rzeźbiarza Ksawerego Dunikowskiego nadzwyczajnym profesorem rzeźby w Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Pomoc dla Wilna

Warszawa. (PAT). Utworzono komitet pomocy dla Wilna przy Radzie miejskiej miasta Warszawy. Celem przyspieszenia prac związanych z jego zasadniczem zadaniem, utworzono ściślejszy komitet wykonawczy, do którego zaproszeni zostali posłowie ks. Maciejewicz i Dymitrowicz. Ostatnio odbyło się zebranie komitetu ściślejszego, na którem uchwalono zorganizować „tydzień Wilna".

—ooo—

Rozważania przedświąteczne

Dnia 21 grudnia marka polska notowała na giełdzie w Zurychu **jednego centyma**. W tym samym dniu, w początku tygodnia świątecznego, kilogram chleba kosztował w Krakowie prze szło 60 marek, litr mleka 25 marek, jajko 13 marek, kilogram ziemniaków 6 marek itd. W tymże tygodniu przedświątecznym ludność otrzymuje nareszcie po 20 dekagramów białej mąki i po 40 dekagramów cukru. O chlebie, tłuszczach w tym tygodniu, jak w kilku poprzednich, głucho. Z drugiej strony: w sklepach ścisk kolosalny, zakupy świąteczne obracają się już nie w setkach, ale w tysiącach marek, popyt za zagranicznymi towarami jest olbrzymi, są ludzie, dla których brak rodzynek, migdałów i daktyli jest ciężką klęską. Taki jest obraz naszego życia z końcem br. Przypatrzmy się odwrotnej stronie medalu:

Polska jest krajem rolniczym, a jednak nie może własną produkcyą wyżywić swej ludności. Nie chcemy w tej chwili wchodzić w przyczynę tego stanu rzeczy; faktem jest, że musimy sprowadzać z zagranicy zboże i mąkę, tłuszcze i owoce strączkowe, nie mówiąc o artykułach u nas nieznajdujących się, a stanowiących przedmiot masowego spożycia, jak kawa, herbata, rozmaite korzenie itd. Zagranica, tj. kapitaliści zagraniczni nie dają nic zadarmo, a ponieważ nasze pieniądze nie są dla kapitalistów rzeczą łakomą, przyjmują je w podanej na wstępie wartości i w ten sposób wszystkie sprowadzane artykuły są dla nas o dziesiątki i setki procentów droższe, niż byłyby przy normalnej walucie. Co z tego opłakanego faktu wynika? Oto, że zagranicy nie możemy płacić naszymi banknotami, musimy więc płacić czemś realniejszem, czemś przedstawiającem wartość rzeczywistą, a nie zagadkową; nie papierem zadrukowanym, a towarem. Trzeba jednak ten towar mieć i to w takiej ilości, aby po zaspokojeniu własnej potrzeby mieć nadwyżkę na wywóz. Towary można mieć pod dwoma warunkami: jeżeli się produkuje, tj. **pracuje**. Surowców na świecie jest dość; ma ich nadmiar Ameryka, ogromne są zapasy w Anglii, niewątpliwie są i w Rosyi, — trudność polega tylko na tem, jakby je dostać: za nasze pieniądze nie dostaniemy ich, pozostaje więc zapłata w innej formie: **w formie pracy.**

Głównym warunkiem dobrobytu każdego kraju jest utrzymanie równowagi w bilansie handlowym, to znaczy, aby przywóz nie był wyższy od wywozu. Przywóz nasz opłacamy dotychczas w gotówce, a ponieważ więcej przywozimy niż wywozimy, musimy wydawać więcej naszych marek, aniżeli otrzymujemy franków, dolarów itd. Im więcej marek puszczamy w świat, tem mniejszą staje się ich wartość. Rzecz jest całkiem prosta: my kupujemy np. w Ameryce i musimy płacić dolarami, więc my tych dolarów potrzebujemy i dlatego są u nas tak poszukiwane i — co za tem idzie — drogie. Ameryka kupuje u nas mało, więc naszych marek nie potrzebuje, a niepotrzebny towar jest tani. To jest w grubych zarysach powód drożyzny obcej, a taniości naszej waluty, naturalnie obok wielu innych powodów, leżących częściowo i to grubo w naszych stosunkach politycznych.

Do czego zamierzamy tymi wywodami? Chcemy wykazać, że wszelki przywóz pogarsza nasze położenie gospodarcze, a przywóz rzeczy zbędnych wywołuje w niem stan katastrofalny. — Jeżeli przywóz zboża, tłuszczów i t. d. powoduje drożyznę tych artykułów, to przywóz rzeczy zbytkownych (sardynki, migdały!) nie może nawet znaleść tego usprawiedliwienia co przywóz zboża, mianowicie że potęguje ono wprawdzie drożyznę, ale jest artykułem niezbędnym.

Dużo już pisano o sposobach zaradzenia temu stanowi rzeczy, ale wobec wagi tego zagadnienia nie zawadzi powtórzyć rzeczy choćby dobrze znane. A więc przedewszystkiem musimy naszą produkcyę rolniczą tak podwyższyć, aby wystarczyła na nasze potrzeby i musimy produkcyę tę w zupełności ująć i obrócić dla dobra publicznego. Dalej musimy, jak długo nie doprowadzimy naszego bilansu handlowego do równowagi, ograniczyć przywóz w ogólności a rzeczy zbytku w szczególności. Następnie musimy intenzywnie pracować, aby powiększyć naszą produkcyę przemysłową w tym stopniu, żebyśmy mogli za konieczny przywóz płacić wywozem naszych produktów przynajmniej w tej mierze, żeby za surowce płacić gotowymi wyrobami.

A niech nam nie mówią, że pozbawienie Polski sardynek i migdałów, perfum i jedwabiów i tysiąca innych rzeczy obniży poziom kulturalny. Choćby tak było, to ułatwienie nabycia mąki i tłuszczów byłoby stokroć większą zasługą wobec kultury i cywilizacyi, bo utrzymałoby obecne i zapewniłoby nam zdrowe przyszłe pokolenie. — Każdy cetnar zboża, każda beczka tłuszczu, sprowadzona z zagranicy, jest prawdziwym czynem kulturalnym w porównaniu z popieraniem zbytków tych sfer, które uważają się za pachciarzy kultury.

Jeżeli kultura ma polegać na spełnieniu się życzeń małej garstki kosztem nędzy milionów, to taka kultura zasługuje na zniknięcie z widowni.

Trzeba z żelazną konsekwencyą przeprowadzić zasadę, że — nie posiadając środków na nabycie rzeczy najpotrzebniejszych, nie mamy wprost prawa wpuszczać do kraju rzeczy zbędnych. Czy te zbędne rzeczy są delikatesami do jedzenia, czy zbytkiem w strojeniu się — wszystko jedno: precz z tem, co podraża chleb!

H.

UWAGI

Robotniczy pieniądz z za Oceanu

W „Robotniku" warszawskim znajdujemy osobliwy list.

Oto polscy robotnicy tkaccy, należący do „United Textile workers of America local 720 w Ludlow Mass.", chcieli przesłać sumkę 200 dolarów dla PPS w „starym kraju" na fundusz agitacyjny. Przyznają jednak, że gotówki obecnie nie posiadają **„gdyż — jak piszą — oddaliśmy wszystko na Polską pożyczkę państwową, przeto posyłamy obligacye Polskiej pożyczki państwowej."**

Tak pamiętają o kraju i tak do serca wzięli jego potrzeby ciężko-uznojeni robotnicy.

Równocześnie prasa endecka bogoojczyźniana, klerykalna, bysnesowa, filopaderewska w Ameryce — umieszczeniem swoich zjadliwych napadów na naczelnika państwa i na rządy, w których zabrakło geniuszu Paderewskiego — rozgrzeszała swoich czytelników od dania pomocy krajowi w formie pożyczki dolarowej: nie budziła, raczej tłumiła ofiarność publiczną, zohydzając „niewdzięczny" wobec Paderewskiego kraj.

Koniec końców, pożyczka amerykańska nie odpowiedziała oczekiwaniom.

Senator Mac Cormick w Polsce

Wysłannik wybrańca ludu amerykańskiego p. Hardinga, który 4 marca 1921 obejmie spadek po Wilsonie, odbywa podróż okrężną po Europie, w której zawitał i do Polski. Z osoby wysłannika można nabrać pojęcia, jakie poglądy panują w Stanach Zjednoczonych, rzeczypospolitej największej w świecie, a dajmy na to Polską, także rzecząpospolitą. Ameryka wysyła do Europy człowieka czynu, znającego życie, wyćwiczonego w pracy umysłowej, Polska zaś wysyła do Ameryki księcia pana, któremu akurat wszystkich tych przymiotów brak. Mac Cormick jest szefem wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego, zajmując się też dziennikarstwem i z tej racyi zna zarówno stosunki ekonomiczne, jak i polityczne; ks. Lubomirski jest, no jest księciem panem i tylko z racyi urodzenia może posiadać te właściwości, które inni ludzie nabierają pracą nad sobą.

To chcieliśmy tylko ubocznie zaznaczyć z okazyi omawiania misyi senatora w Polsce. Jak wczorajsze telegramy doniosły, p. Mac Cormick odbywa konferencye z reprezentantami wielkiego przemysłu, a konferencye te dotyczą też udzielenia Polsce kredytu. Mogłoby to nastąpić w dwojakiej formie: jako kredyt w gotówce dla państwa i jako kredyt w surowcach dla przemysłu. Gdyby Ameryka dała Polsce, jak już kilkakrotnie wspominano, 150-milionową pożyczkę dolarową, za jednym zamachem postawiłoby to naszą walutę na nogi, dając jej to, czego najbardziej jej brakuje: podstawy na najlepszej dziś w świecie walucie amerykańskiej. Pytanie

---

E. L. WOYNICZ

46 **JACK REYMOND**

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Mocniej ścisnęła go za rękę. — Bo co...?

— Bo, widzi pani, ja go zabić nie mogłem; spróbowałem raz, ale napróżno. Pomyślałem więc, że może potrafię go do tego doprowadzić, by on mnie zabił, a wtedy by go powiesili.

Helena schyliła się i pocałowała go. Zmierzch stopniowo zagęszczał się w mrok; przygasające węgle słabe już tylko rzucały odblaski.

— I to wszysko takie wściekle idyotyczne — nagle zaczął Jack i urwał. Helena ciągle jeszcze ramieniem oplatała mu szyję.

— Co takiego, mój chłopcze?

— No to, że pani mnie pieści i robi ze mną takie historje, jak gdybym był Teem. Och, to się rozumie, że będę się opiekował tym błazenkiem i uważał, by się rozwijał jak należy i nie pozwolę, by mu chłopcy dokuczali — bo to przecież taki szkrab mały; ale to jego łaszenie się do mnie i przymilanie, to poprostu głupie dzieciństwa.

— Teo jest malcem i... nie widział jeszcze piekła. I na niego przyjdzie kolej, gdy dorośnie. Ja cię jednak rozumiem.

Jack parsknął śmiechem. Głos jego brzmiał bezdźwięcznie i starczo z pośród ciemności.

— Pani? rzekł. — Coby nie!

Usunął głowę i pogrzebaczem rozjarzał dogasające węgle.

— Pani myśli, że ponieważ pani widziała więzienia i rozmaite rzeczy... Co pani może wiedzieć? pani jest czysta. Tych pani znajomych zastrzeliwano i wieszano, ale ich nie przywiązywano i...

Położyła mu rękę na ustach, by zamilkł.

— Pst! To dlatego, że uwolniłeś stworzenie boże, a ojciec Tea umarł, ponieważ chciał lud boży uwolnić. Czyjem więc mógłbyś być dzieckiem, jeśli nie mojem?

* * *

Gdy nazajutrz wczesnym rankiem wszedł do pokoju Heleny niezgrabny i ponury, by ją pożegnać, przywitała go pogodnie, z całą swobodą, jak gdyby nowa ich zażyłość datowała się od lat.

— Teraz będziesz już tutaj stale spędzał wakacye, o ile krewni twoi się nie sprzeciwią. Pojadę do Kornwalii i rozmówię się z nimi. Może się jakoś da ułożyć, bym cię mogła całkiem zaadoptować. A co do pieniędzy na drobne wydatki, to się rozumie, że będziecie się dzielić z Teosiem, a postaram się sumkę tę podwyższyć. Szczupły to wprawdzie dochód dla nas trojga, to też będziemy się musieli ograniczać aż do czasu, gdy moi dwaj synowie dorosną i sami się będą utrzymywać.

Jack mruknął coś posępnie, jak to „wściekle głupio", że on jeszcze niema dwudziestu i jeden lat. Był bliski omdlenia, a słowa wychodziły mu z ust krótkie, urywane. Helena miała łzy w oczach, całując go na pożegnanie.

— I będziesz uważał na Tea, nieprawdaż? Odkąd zostałam sama, zawsze się o niego lękałam, nie mając nikogo bliskiego, komu mogłabym go powierzyć. Gdy dorośnie, będzie muzykiem, a muzycy zazwyczaj nie są szczęśliwi. Ale teraz będę już spokojną, mając ciebie, który tak dobrym jesteś dla ptaków śpiewających. Niech cię Bóg strzeże, mój drogi synu!

Po raz ostatni wspomnianą została historia drozda.

ROZDZIAŁ IX.

Rok, w którym Jack doszedł do pełnoletności, był dla niego rokiem ciężkiej próby. Stał się człowiekiem dorosłym i wstępował w życie, co zwykle bywa rzeczą ciężką, a w danym wypadku jeszcze większe przedstawiało trudności.

Studyował w Londynie medycynę, a profesorzy umiejący lepiej obserwować, z zainteresowaniem śledzili jego rozwój. Ilekroć zdołał się wyzwolić dostatecznie z cechującej jego nadmiernej ścisłości, z przesadnej sumienności, zacieśniającej jego pracę, okazywał pewną szerokość poglądu i bystrość spostrzeżeń całkiem niezwykłą u tak młodego człowieka. Niejednokrotnie profesor demonstrujący coś w sali sekcyjnej, zdumiony jego pytaniami, podnosił nań oczy i pytał szybko: — Jakim sposobem pan to odgadł? Ale te błyski nagłego olśnienia nigdy mu niebyły pomocne przy egzaminach. W owych chwilach stawał się znów tępawym, uległym studentem, jakiego znał Dr Gross. Pracował zbyt wytrwale i systematycznie, by miał paść przy egzaminie; zdawał jednak całkiem średnio, dzięki wytrwałości, nie przejawiając zgoła tych specyalnych zdolności, czyniących zeń lekarza z urodzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tylko, czy bankierzy amerykańscy zechcą pożyczyć na słowo czy na zastaw — w tym względzie przychodzą na myśl koleje, odbenzyniarnia drohobycka, cła, monopole.

Kredyt dla przemysłowców np. w postaci bawełny byłby ratunkiem dla jedynego wielkiego przemysłu, jaki Polska miała, tj. dla przemysłu włókniśtego w Królestwie. Dziś kraj cały choruje z powodu braku bielizny i odzieży, a Ameryka ma takie zapasy bawełny, że ceny jej z każdym dniem spadają. Trzeba zrobić wszystko, aby senatora amerykańskiego przekonać, że chcemy pracować i że tylko brak środków w tem nam przeszkadza. Trzeba pamiętać, że poza Ameryką nikt w świecie nie może nam pomóc.

Minister Nowodworski

Pod tym tytułem kreśli sylwetkę chrześcijańsko-demokratycznego ministra warszawski „Robotnik":

Katowanie politycznych w więzieniach naszych i olimpijski spokój ministra Nowodworskiego wprawia laika w zdumienie. Będzie się on długo zastanawiał nad przyczynami tej abnormalnej obojętności, podda w wątpliwość prawdomówność ofiar i bezstronnych świadków, pocieszy się, że za czasów panowania caratu bywało gorzej, powie, że nawet w Anglii zdarzało się to samo, — jednem słowem będą wysunięte wszelkiego rodzaju argumenty, by uspokoić, zagłuszyć to znękane sumienie obywatelskie... Bo czyż nie jest tragedyą naszego młodego bytu, że wszystko, cośmy przeklinali, co usilujemy wydrzeć z naszych serc i pamięci, wszystko wraca, zdobywa dominujące stanowisko i bezczelnie spogląda na uginające się pod ciężarem wstydu społeczeństwo.

Lecz nic nie skłoni ministra Nowodworskiego do takiego kroku, któryby świadczył o chęci zduszenia tej potęgującej się zarazy, nie przejmie się on widokiem katowanych kobiet, nie znajdzie w tym nic, coby ubliżało godności ludzkiej.

Będzie „dumnie" piastował swoją godność ministra, jak czynił to, gdy był tylko naczelnikiem urzędu śledczego i przyzwyczaił swe oczy i sumienie do widoku krwi, bitych na jego rozkaz więźniów.

Było to w styczniu 1916 roku, w okresie okupacyi, Komitetu Obywatelskiego, Straży Obywatelskiej i rodzimego urzędu śledczego, na którego czele stał dzisiejszy minister. Od kilku dni obiegały głuche pogłoski o katowaniu osób, aresztowanych w związku z głośnym napadem na kantor bankierski Skowronka. Członkowie Straży Obywatelskiej, wyżsi i niżsi, ajenci wydziału śledczego, stróże miejscy, cukiernia Semadeniego, prawnicy, — wszyscy opowiadali sobie szeptem o potwornem biciu uwięzionych, o krwi, tryskającej na sufit, o obandażowanych twarzach, o wzywaniu lekarzy do wydziału śledczego... A tym szeptom towarzyszyło nazwisko dzisiejszego ministra sprawiedliwości, obecnego przy biciu i rozkazującego.

Obecność okupanta, przyglądającego się naszemu życiu, jego chęć zduszenia Straży Obywatelskiej, szukanie powodów, by uskutecznić to niszczycielskie dzieło, — wszystko to tłumiło wybuch oburzenia, zmuszało do milczenia, do załatwienia sprawy bez rozgłosu i skandalu. Dzisiaj ponosimy konsekwencye tej taktyki, dziś na Polskiej Sprawiedliwości zemściła się strusia polityka.

Zwrócono się jednak do naczelnika urzędu śledczego Nowodworskiego i zażądano wyjaśnień... Nie zaprzeczył. W obecności kilkunastu osób złożył zimne zeznanie. Nie zadawali pytań, nie podnosili oczu, wstydzili się własnego cienia. Wysłuchali i rozeszli się. Została szczegółowa notatka, zawierająca, co następuje:

„3 stycznia 1916 roku. Nowodworski: Bandyci zstali **pobici z moją wiedzą i mojem pozwoleniem.** Szulc odpowiadał hardo na wszystkie pytania, coraz hardziej, żądając przedstawienia dowodów winy. Sytuacya była przykra, bo dowodów nie było. To samo było z innymi. Wobec takiego stanu nie było innego ratunku, trzeba było uciec się do bicia. Parokrotne na płask uderzenie w twarz. Zaczął plątać się. Później opamiętał się i znowu hardy. Jeszcze w twarz, ile razy nie wiem, przypuszczam, że kilkanaście. Uwięziony Kłos powiedział, że nie zna Szulca. Konieczne było uderzenie. Kłos rzucił się na jednego z ajentów. Wobec tego powstało szamotanie, — rzeczywiście, może dostał za dużo. Prawda, że krew trysnęła z nosa, że bryznęła na ścianę, że później omywano ściany.

Z trzecim aresztowanym poszło łatwo. Dostał dwa czy trzy razy w twarz, — był to naturalny odruch wobec młodego chłopca, który hardo stawiał się. Stan zdrowia był taki: Szulc i Kłos byli przypuchnięci na twarzy, felczer stosował wodę gulardową. Na drugi dzień byli obandażowani. Byli bici z 26 na 27 grudnia 1916 roku".

Tyle naczelnik urzędu śledczego Nowodworski. Zbitych ludzi nikt w tej sprawie nie badał, nie widział, — trudno więc sprawdzić, czego nie dopowiedział najwięcej zainteresowany w osłabieniu wrażenia człowiek, a ściany, zalane krwią Kłosa, milczą...

Teraz pojmujemy obojętność ministra Nowodworskiego, który nie chce i nie może tępić podobnych nadużyć. On boi się wspomnień, on unika ich. Dzisiejsze katowania zmuszają ministra do spoglądania w przeszłość, — wbrew własnej woli musi to czynić, — lecz reagować, to znaczy siebie osądzić, potępić.

Któż to uczyni? Niewątpliwie znajdą się tacy, którzy zaopiekują się ministrem, zapewnią mu obronę wobec swoich. Mamy pokaźną ilość zwolenników sznura i nahajki... otrzyma od nich wieniec laurowy.

A my? My powiemy tylko, że pozostawanie Nowodworskiego na stanowisku ministra hańbi polskie sądownictwo, że gabinetowi koledzy tego zwolennika wybijania zeznań winni jak najnajdalej odsunąć się od niego, jeżeli nie chcą, by zarzut solidarności i na nich spadł.

Prawnik.

Niemojewski o papieżu i o gruboskórności endeckiej

Pan Niemojewski, który już w kołach endeckich i klerykalnych uchodził za idącą samopas ich siłę pomocniczą, zaczyna płatać swoim partnerom figle dla nich niemiłe.

W ostatnim numerze „Myśli Niepodległej" (Nr. 531) powraca do drażliwej dla nich kwestyi papieża, zastanawiając się nad domniemaną treścią odpowiedzi Rzymu w sprawie śląskiej. Pisze on, iż na protest episkopatu polskiego odpowiedź nadeszła; odpowiedzi jednak tej nie opublikowano... P. Niemojewski sądzi, że papież jest za oddaniem Górnego Śląska Niemcom, a to dlatego, ażeby w Niemczech nie straciło wpływu centrum katolickie.

Oto jego wywody:

„Argument, że papież dlatego chce oddać Śląsk Niemcom, by wzmocnić stanowisko centrum katolickiego w Niemczech, jest istotnie nie do ogłoszenia. Albowiem to centrum katolickie było i jest ogniskiem germanizacyi. Wszak to jego nauczyciele katowali we Wrześni dzieci polskie za odmawianie pacierza po polsku. — Wszak to przeciwko owemu centrum katolickiemu burzyło się całe Pomorze, cała Wielkopolska i cały Śląsk. Wszak to centrum katolickie przez swych księży prześladowało swego czasu naszego posła Korfantego w sposób, urągający wszelkiej etyce i wszelkiej religijności, odmawiając mu dania ślubu w kościele, że dopiero jechać musiał do Krakowa, by tam otrzymać sakrament małżeństwa, którego mu duchowieństwo pruskie w zaciekłości hakatystycznej udzielić nie chciało.

Słowem przejście papieża na stronę centrum katolickiego w Niemczech dopełniło miary. Już raz, a było to za czasów Leona XIII, stosunek narodu naszego do papieża bardzo się popsuł, gdy mianowicie Leon XIII wszedł w czułe stosunki polityczne z Bismarkiem."

Redaktor „Myśli Niepodległej" konkluduje tak:

„Wysłańcy papiescy, którzy nie znają języka polskiego i którzy obracając się jedynie w sferach ultramontańskich, o nastrojach u nas panujących niewiele wiedzą, może nie powiedzą papieżowi, że afera śląska podkopała do reszty autorytet oddanych mu jego szambelanów i kawalerów maltańskich. Ludzie ci będą się musieli teraz zaszyć w mysią dziurę, aby ulica nie zawołała, by tak zwrócono papieżowi te tytuły i ordery, jak po pokoju brzeskim i oderwaniu Chełmszczyzny zwrócono je w Galicyi cesarzowi austryackiemu. A sprawa Śląska stała się identyczną ze sprawą Chełmszczyzny. Papież wystąpił z nią w chwili dla swych sfer ultramontańskich w Polsce najniekorzystniejszej. — **Papież nie wie, jakie mowy rozbrzmiewają w Sejmie, kto ich słucha i jakie wysnuwa wnioski.** Jeżeli nie dziś, nie zaraz, nie natychmiast, to z biegiem bliskiego czasu wzejdzie z tego dla Watykanu **ziarno gorzkie i dławiące".**

Drugi niemiły dla endecyi i klerykałów orzech do zgryzienia wsunął p. Niemojewski do swojego artykułu „Uroczystość, a polityka", omawiający połączone z pewnym skandalem wręczenie szabli honorowej gen. Hallerowi. Mowcy endeccy w guście Rabskiego z całą bezceremonialnością wywodzili, że Haller, który był wyrósł z Legionów, w czas zmazał winę swoją i omyłkę, polegającą na tej przeszłości legionowej.

„Kto inny na miejscu gen. Hallera — dorzuca tu Niemojewski — byłby popatrzył po obecnych i zapytał mówcy, dlaczego w dniu jego święta akurat z nim załatwia porachunki, a nie naprzykład z organizatorami tego święta, wśród których przecie możnaby wyliczyć ludzi, obarczonych poważniejszemi „omyłkami politycznemi", jak — adjutantowanie aż do momentu detronizacyi Mikołajowi Romanow.

Jak widzimy, **przyjmowanie hołdów od pewnych sfer jest w Warszawie ryzykowne!...**

„Ale — dodaje Niemojewski — nie koniec na tem.

Wywiązała się była swego czasu dyskusya, czyj plan zwyciężył pod Warszawą, francuski czy polski. To była pierwsza fala dyskusyi. Druga fala była inna. Mówiono, że zwycięstwo odniosła dzielność wojska polskiego. Ale po tej fali przyszła trzecia. Ktoś musiał tchnąć w żołnierza ducha. Uczynił to jenerał Haller. Zgoda. Ale po tej fali trzeciej przyszła fala czwarta, która już zaszumiała na uroczystości. Nie zwyciężył jenerał Haller jako strateg, ale Józef Haller **jako Sodalis Marianus** (porów. Nr. 176 Rzeczypospolitej, str. 5, szpalta 2, w. 6). Zaraz za tą falą wzdęła się fala piąta, która zagrzmiała, że zwycięstwo odniosła poprostu „Ręka Pańska" (porów. Nr. 340 Kuryera Warszawskiego, str. 3, szpalta 1, w. 47).

Owszem. Ale w takim razie dyskusya się kończy. Tu przypomina się aforyzm Mickiewicza: „O czymkolwiek rozprawa, im dłużej się wiodła, tym dalsza jest od prawdy, jak woda od źródła".

Jeżeli wszelką dyskusyę historyczną, polityczną i fachową będziemy sprowadzali na tory „Ręki Pańskiej", to znajdą się ludzie, którzy powiedzą, że do takiej dyskusyi i do towarzystwa, które je uprawia, należeć nie chcą.

Bo też sfery konserwatywno-klerykalistyczne, straciwszy wpływy w narodzie i w państwie, wybrały sobie jenerała Hallera, by za pomocą jego nazwiska popularnego stanowisko swoje poprawić. Zamiast urządzić uroczystość rzeczywiście narodową, urządziły uroczystość o charakterze ściśle wyznaniowym, z kazalnicy uczyniły mównicę swego stronictwa politycznego reakcyjno-konserwatywnego, a z wielkiej bitwy pod Warszawą, tak niepospolitej pod względem militarnym i narodowym, rzekomy giest „Ręki Pańskiej", rzekomo dającej skinienie narodowi, by ich sferze powierzył rządy kraju.

Ta tendencya była w urządzonej na cześć jenerała Hallera uroczystości aż zbyt, ba, nazbyt widoczna. Pod pokrywką pobożności i pod rzekomą osłoną „Ręki Pańskiej" chciało się komuś innemu wetknąć szpilkę w bok. Jenerał Haller nie mógł tego wiedzieć i nie mógł sobie tego życzyć."

Wkońcu Niemojewski oponuje przeciwko takiej grze politycznej, która chciałaby jen. Hallera wysunąć jako nowego swojego „manekina".

Jak widzimy, Niemojewski dojrzał już do tego, ażeby endecki Torquemada — ks. Lutosławski z gromami swemi przeciwko niemu wystąpił.

Przegląd społeczny

Strejk robotników krawieckich w Przemyślu. Dnia 19 grudnia rozpoczął się w Przemyślu strejk krawców damskich. Majstrowie konfekcyi męzkiej, dla okazania solidarności swym kolegom ogłosili lokaut krawców męskich. Wzywa się wszystkich robotników krakowskich, by ze względu na toczącą się walkę cennikową omijali Przemyśl aż do zakończenia strejku.

Przegląd gospodarczy

Wierzytelności Stanów Zjednoczonych za granicą

„Frankfurter Zeitung“ donosi z New Jorku, iż wierzytelności Stanów Zjedn. zagranicą przedstawiają się jak następuje:

1. Pożyczki bezpośrednie

Belgia	349.204.000
Kuba	9.500.000
Czecho-Słowacya	60.524.000
Francya	2.956.628.000
Wielka Brytania	4.196.818.000
Grecya	10.000.000
Włochy	1.631.986.000
Liberya	0.026.000
Rumunia	23.205.000
Rosya	187.729.000
Serbia	26.175.000
Razem	9.458.551.000

2. Długi, wynikające ze przedaży niezapłaconych materyałów wojennych:

Belgia	27.588.000
Czecho-Słowacya	20.621.000
Estonia	12.213.000
Francya	400.000.000
Łotwa	2.521.000
Litwa	4.159.000
Polska	57.629.000
Rumunia	12.918.000
Rosya	0.400.000
S. H. S.	24.978.000
Razem	563.093.000

3. Zapomogi, udzielone zagranicy, na mocy ustaw z 25 lutego 1919 r.:

Armenia	8.028.000
Czecho Słowacya	6.348.000
Estonia	1.785.000
Finlandya	8.281.000
Łotwa	2.610.000
Litwa	0.822.000
Polska	51.671.000
Rosya	4.465.000
Razem	84.014.000

Ogólna suma wierzytelności zagranicą wynosi zatem 10.097.660.000 dolarów.

Z powyższych liczb wynika, iż największym dłużnikiem Stanów Zjednoczonych, jeśli chodzi o pożyczki bezpośrednie, jest W. Brytania, potem Francya i Włochy. Względnie dość znaczną pożyczkę uzyskała Rosya, bo 187.719 milionów dolarów.

Jeśli chodzi o długi tytułem dostaw wojennych, pierwsze miejsce zajmuje Francya, drugie — Polska (przeszło 57 milionów dolarów). W rubryce zapomóg na pierwsze miejsce wysuwa się Polska (51.6 milionów dolarów). Łącznie Polska otrzymała od Stanów Zjednoczonych pożyczek w wysokości 100 milionów dolarów, co w walucie polskiej według kursu obecnego wynosi przeszło pięć i pół miliarda marek, czyli znacznie więcej, niż podawał p. Grabski na konferencyi finansowej w Brukseli.

Przymusowe bezrobocie w Łodzi

Trzydzieści tysięcy robotników bez pracy. — Konferencya prezydenta tow. Rżewskiego i delegacyi łódzkich Związków Zawodowych z Ministrem Handlu Przanowskim i Prezydentem ministrów Witose w sprawie rychłej dostawy węgla i aprowizacyi.

Skandaliczna gospodarka kolejowa wydaje swoje owoce. Dostawa węgla dla jedynego środowiska przemysłowego w Polsce od dwóch tygodni ustała zupełnie. Co znaczą wszelkie frazesy „o wytężonej pracy“ i t. p., kiedy robotnicy z racyi nieudolnej gospodarki wyrzucani są na bruk. Z tej przyczyny odbyły się burzliwe zebrania robotników, którzy upoważnili swoich przedstawicieli do energicznej interwencyi u przedstawicieli władz.

Z ramienia klasowych związków zawodowych zostali wydelegowani tow. Muszynowski z fabryki Eiserta i tow. Wiktarewski z fabryki Szajblera.

Z polskich Związków Zawodowych — ob. ob.: Wartalski, Miler, Helwig, Herman, Wielechowski, Kozłowicz, Kazimierczak i Młotecki. Delegacyę prowadził prezydent miasta tow. Rżewski i poseł Waszkiewicz z N. P. R.

Na konferencyi u ministra handlu i przemysłu, p. Przanowskiego, tow. Rżewski wskazał na niesumienną agitacyę, kóra winę za brak węgla w Łodzi zwala na magistrat. Tymczasem węgiel dla fabryk łódzkich przesyłał P. U. W. za pośrednictwem departamentu przemysłowego przy województwie. Magistrat otrzymuje węgiel tylko na potrzeby mieszkańców i to w śmiesznie małej ilości: zamiast niezbędnych 30 tys. ton węgla Puzap wyznaczył zaledwie 7.500 ton, z których w listopadzie otrzymano 5.000 ton, w tem 30% pospółki.

A kiedy robotnicy fabryki Geyera zwrócili się do P. U. W. o regularny przydział węglowy, to P. U. W. za Nr. 45147 odpowiedział, że robotnicy o przydział węglowy winni się zwracać do magistratu; tow. Rżewski nazywa podobne postępowanie prowokacyą.

Przemawiał tow. Murzynowski, który podkreślał fakt paskowania węglem nawet w tych ciężkich czasach braku węgla (zarządzający fabryką Eiferta, jak podaje sprostowanie „Robotnika“).

Przemawiali również ob. ob.: Kazimierczak, Młotecki i Kaczmarek.

Minister odpowiedział, że po zaspokojeniu rezerw kolejowych nastąpi najwyżej w ciągu dni polepszenie radykalne sytuacyi w Łodzi.

O godz. 7 wiecz. odbyła się konferencya u prezydenta ministrów Witosa, podczas której rozgoryczeni delegaci podkreślili ostro krzywdzenie Łodzi.

Prezydent Witos przyrzekł uczynić maksimum tego, co moc ludzka w tych warunkach zrobić może.

Warszawski „Kuryer Poranny“ twierdzi, że wedle informacyi, uzyskanej z kół klubu N. P. R. minister pracy i opieki społecznej, p. Pepłowski miałby się nosić z zamiarem ustąpienia z gabinetu, jeżeli w najbliższej przyszłości nie nastąpi uruchomienie przemysłu, zwłaszcza łódzkiego.

Z zaboru czeskiego

POLSKI ZWIĄZEK GÓRNIKÓW WOBEC WALKI W ŁONIE PROLETARYATU CZESKIEGO

Komitet rewirowy polskiego Związku górników w republice czesko-słowackiej wydał w Karwinie pod datą 15 grudnia odezwę, zalecającą neutralność robotnikom polskim wobec sporów i wrzenia, panujących w łonie proletaryatu czeskiego — z następującem mianowicie uzasadnieniem:

1) Większość górników karwińskich zachowała się aż do tej chwili w sporze czeskiej socyalno-demokratycznej partyi neutralnie, pracując aż do tej chwili, kiedy przyszły grupy ludzi z obcych kopalń i gwałtem zmusiły załogi do wyjazdu z pod szybu.

2) Że jeszcze dziś socyaliści czescy nie uznawają robotnika polskiego w państwie za równoprawnego jest dowodem fakt, że nikt z czeskich towarzyszy, stojących na czele tego ruchu nie uważał za potrzebne skomunikować się z organizacyą polską względnie jej urzędnikami lub też Radami robotniczemi.

3) Toteż polski komitet rewirowy i robotnicy nie wiedzą do dziś dnia o co chodzi i o co strejkować mają, bo programu nie postawiono, natomiast wiadomo tylko tyle, co tabory i ludzie z obcych kopalni powiedzieli, którzy przyszli na szyby karwińskie uzbrojeni, a ci na zapytanie Rad kopalnianych żadnego programu sami nie wiedzieli.

4) Nikt nie wie, czy robotnikom niepracującym a będącym zmuszonym strejkować będzie zapłacone bezrobocie, bo strejk ten jest polityczny.

Wobec tego pozostawiamy jako organizacya zawodowa robotnikom polskim na szybach i koksowniach wolną rękę i ich własną wolę co do strejkowania lub niestrejkowania, podając im powyższe motywy neutralności w sporze czeskiej socyalno-demokracyi pod uwagę.

Tosamo stanowisko mniejwięcej zajmuje niemiecka socyalno-demokracya w republice.

Natomiast oświadczamy uroczyście, że stojąc na zasadach i gruncie walki klasowej, socyalizmu i demokracyi, gotowi jesteśmy każdej chwili iść do walki o cele socyalizmu, o uspołecznienie środków produkcyi i stworzenie państwa i ustroju socyalistycznego, jeżeli proletaryat zjednoczony całej republiki do tego nas zawoła i postęp i taktyka proletaryatu w walce z burżuazyą i kapitalizmem będzie wynikiem porozumienia proletaryatu całego a nie jednego odłamu partyi, wychodząc z zasady: Przez demokracyę do wolności i swobody!

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

22

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Kiedy pierwsze wieści o wypadkach lutowych w Petersburgu przyszły do dalekiej ziemi Zabajkalskiej, nie zastały nas one nieprzygotowanymi. Gawędy o niechybnej i bliskiej rewolucyi w Rosyi były wśród jeńców na Syberyi powszednim chlebem... Rewolucya rosyjska miała w naszych przewidywaniach przybliżyć koniec światowej wojny, a tymsamym i nasze wyzwolenie. Oryentacya polityczna wśród jeńców w Rosyi, z wyjątkiem tylko ogółu Czechów, była ogólnie t. zw. niemiecka. — Wyznawali ją tak rodowici Niemcy, jak i Węgrzy, Polacy, pewna część Czechów i Rusinów. Pod wpływem zwycięstw niemieckich w pierwszej fazie wojny utrwaliła się wśród ogółu jeńców w Rosyi tak silna suggestya potęgi Niemiec, że w możliwość innego wyniku wojny, jak tylko ostatecznego zwycięstwa Niemiec, absolutnie nikt z nas jeńców w Rosyi nie wierzył. Wieści o zrywającej się w Rosyi rewolucyjnej burzy wiarę tę w nas jeszcze utrwaliły, zwłaszcza gdy wraz z wybuchem rewolucyi front rosyjski począł pękać, a wola wzburzonych mas poczęła objawiać coraz silniejszą niechęć do przeciągania wojny. Tego to właśnie nie umiał, czy też pod wpływem Anglii i Francyi nie mógł zrozumieć pierwszy rewolucyjny rząd Kiereńskiego i dlatego też padł on, obruszywszy na siebie mściwy gniew tego ludu zmęczonego wojną i łaknącego pokoju. Nic też dziwnego w tym, że my jeńcy, stykający się co dnia z tym prostym i bezwzględnie szczerym tłumem żołnierzy, świeżo zmobilizowanych i wysyłanych z naszego obozu wprost na front, i znający jego zdecydowaną niechęć do wojny, już z samym początkiem rewolucyi byliśmy ogólnie przekonani, że Rosya już swą rolę w światowej wojnie skończyła... Wieść za wieścią, jedna fantastyczniejsza od drugiej, przybiegały do cichego dotąd miasta, za górami, za morzami i elektryzowały, budziły radość i nadzieje w jednych, napełniały przerażeniem innych... Znużony i postarzały długoletnim więzieniem w „tiurmach“ i syberyjskich katorgach rosyjski rewolucyonista, żyjący tu jako t. zw. zsylny albo posieleniec bez praw i drżący wiecznie w obawie, że nie dziś, to jutro straci znów i tą obecną illuzyę wolności z powodu byle donosu i znów powędruje „etapem“ do więzienia lub kilka tysięcy wiorst dalej na północ — bliżej Białego morza i „białej śmierci“, naraz, niemal w oczach młodniał, wypręża! zgarbiony grzbiet i stanął na trybunie wśród lasu czerwonych sztandarów... Przed trybuną defilowały wojska pod dowództwem wczorajszych carskich generałów i oficerów, prezentujących przed nim broń, udekorowanych dziś czerwonymi kokardami na miejsce carskich „chrestów“, noszonych na piersiach jeszcze wczoraj z dumą i nieznającą ni cienia wątpliwości w ich trwałą cenność wiarą. Na tą metamorfozę patrzyłem osłupiały i własnym niedowierzający oczom. Znałem w Wierchnim Udinsku całą gromadkę tych inteligentnych nędzarzy, zarabiających z trudem na swe utrzymanie lekcyami i prowadzeniem ksiąg po kupieckich kantorach, i drżących wiecznie, by im i tej nędznej wegetacyi też nie zniszczono. Znałem niektórych z nich bliżej, bo przychodzili nieraz do ambulatoryum szpitalnego, w którym pracowałem, prosili mnie o poradę i pomoc w zastarzałych swych zwykle cierpieniach, których nabawili się po więzieniach i katorgach; przychodzili do mnie, jeńca, chętnej, niż do zbogaconych i zepsutych przez bogatą syberyjską klientelę lekarzy Rosyan. — Leczyłem także ich rodziny i bywałem dzięki temu u nich w domu. I ci schorzali nędzarze, którzy czynili na mnie jeszcze wczoraj wrażenie — i wcale nie nieuzasadnione — najzupełniejszych rozbitków życiowych i połamańców moralnych, w owej pamiętnej chwili odmłodnieli o dziesiątek lat i naraz uzdrowieli, stanęli przedemną w zupełnie nowej roli: wodzów, naczelników kraju i zarazem sędziów swych wczorajszych prokuratorów i katów! Był to widok zaiste jedyny w swoim rodzaju! Ci zaś, co wczoraj jeszcze siali wkoło siebie terror i strach, mogliby dziś wzbudzić współczucie może, gdyby umieli los swój znosić z godnością! Tego jednak o nich powiedzieć się nie da. Cała ta zgraja wczorajszych wiernych sług cara już na drugi dzień rewolucyi gotowa była pójść na służbę u nowych panów, byle im dano dalej bezkarnie kraść majątek publiczny, byle im pozostawiono ich „czyny“ czyli rangi i ich pensye, byle obdarzano ich i nadal orderami za płaszczenie się przed silnym i tyranizowanie słabszego od siebie; gotowi byli pójść na służbę u nowych panów, aby ich jednak przy pierwszej sposobności zdradzić...

(Ciąg dalszy nastąpi).

O węgiel górnośląski

W prasie niemieckiej, zarówno górnośląskiej, jak i zakordonowej, tak codziennej popularnej, jak i w naukowych miesięcznikach coraz gęściej roi się od artykułów, pisanych przez fachowych i pseudofachowych ekonomistów, omawiających tak żywotną sprawę górnośląskich pokładów węglowych. Elaboraty te posiadają zasadnicze dwie ściśle się łączące linie wytyczne. Podkreśla się systematycznie na tym czy innym pomoście cyfrowym, iż 1) Polska węgla górnośląskiego nie potrzebuje dla swego rozwoju ekonomicznego, natomiast dla Niemców jest to kwestyą „być albo nie być“, 2) iż jedynie Niemcy mogą zabezpieczyć ciągłość produkcyi Górnemu Śląskowi swym elastycznym aparatem techniki gospodarczej, a także stały i pojemny rynek wywozowy, jakim są przedewszystkiem same Niemcy, które zdaniem pewnych publicystów niemieckich pochłaniały, pochłaniają, pochłaniać będą i mogą dwie trzecie ogólnej wytwórczości naturalnej Śląska.

aZsady te, które są zarazem podkładem ekonomicznym tych koncepcyi dyplomatycznych, mających za zadanie wywrzeć swój specyalny wpływ na stanowisko aeropagu koalicyjnego w stosunku do Niemiec wogóle, kwestyi górnośląskiej szczególnie, — całkowicie mijają się jednakże z prawdą i są jedynie zręcznem tuszowaniem i podciąganiem cyfr przedwojennej statystyki pod zgoła zmienione zarówno pod względem polityczno-terytoryalnym, jak i gospodarczo społecznym warunki rzeczywistości. Kilka cyfr, zaczerpniętych z danych źródłowych statystycznych całkowicie przekreśla statystyczne wypociny tej specyalnej gałęzi niemieckiej propagandy.

Przeciętna roczna produkcya węglowa na Górnym Śląsku przed wojną wynosiła 43 miljony ton, z tego same Niemcy zapotrzebowują rzekomo przeszło 20 miljonów ton. Cyfra ta jest najzupełniej dowolną. Istotnie bowiem, jeśli cyfra ta przedstawiała przed wojną stan zapotrzebowania przez Niemcy węgla śląskiego, obecnie ulega gruntownej redukcyi. Z 20 milionów, które pochłaniał przed wojną aparat gospodarczy Rzeszy odpada — 6 milionów, które stanowią zapotrzebowanie własne Górnego Śląska, 3 miljony — Poznańskie, 2 — Pomorze Polskie, razem 11 milionów, które należy odliczyć od liczby powyższej 20 miljonów, — na Niemcy przypadnie tedy jedynie 9 milionów. Wywóz do Polski wynosił przed wojną 7 milionów ton (4 — Kongresówka, 3 — Małopolska).

Jednakże prowincye polskie Prus, obecnie przyłączone do Rzeczypospolitej, pochłaniały także znaczne ilości węgla westfalskiego i angielskiego, oKngresówka czerpała z bogatych za sobów węgla Donieckiego, toteż zapotrzebowanie Polski, pomijając produkcyę własną w Zagłębiu Dąbrowieckim i Krakowskiem przy szerokim rozmachu produkcyi przemysłowej, znacznie przewyższy 18 miljonów ton węgla górnośląskiego, który stanie się dla Polski elementarną koniecznością gospodarczą.

Widzimy więc, że Niemcy same zapotrzebowały niespełna 9 miljonów ton węgla śląskiego. Pojemność jednakże rynku niemieckiego znakomicie zmniejsza dezanekcya przez koalicyę nadbrzeżnych terenów Renu, które pochłaniały przeszło 20 milionów ton węgla rocznie. Produkcya węgiowa Zagłębia Westfalskiego, Nadrenii i Saary wynosi przy średniej energii do 135 miljonów ton, obecnie przy produkcyi wzmożonej lekko może być podniesiona do circa 175 milionów ton — według własnych obliczeń ostatniej statystyki pruskiej. Zapotrzebowanie wewnętrzne Niemiec w ich granicach, określonych traktatem wersalskim, przy najwyższym tempie pracy przemysłowej i wzrastającym rozwoju, odbudowie i rozszerzaniu warsztatów pracy wynosić może 140 milionów ton (według tychże obliczeń) — co wraz z 24 milionami ton, będących roczną daniną węglową dla koalicyi stanowić będzie 164 miljonów ton. 30 procent węgla górnośląskiego, które będą przyznane Niemcom zapewne nawet przy wygraniu plebiscytu, stanowić będą 12 miljonów ton, które zapełnią składnice niemieckie, podnosząc ilość posiadanego przez nich węgla do circa 187 milionów ton przy konsumcyi niespełna 165 milionów. W tej sytuacyi przyznanie węgla śląskiego Niemcom byłoby wprost ze stanowiska aliantów, z punktu widzenia ekonomjki międzynarodowej i ogólnej konjunktur przemysłowych zbytecznem obciążeniem ich nadwyrężonego aparatu gospodarczo-wywozowego, 2) byłoby nadaniem Niemcom zgoła szkodliwej potęgi ekonomicznej i założeniem podstaw do odbudowy militarystycznej. Nadwyżka węgla na rynku polskim posłużyłaby jedynie dla celów odbudowy i uprzemysłowienia kresów naszych, państw nadbałtyckich, oderwanych od źródła rosyjskiego, a zdanych na drogie transporty angielskie, zaspokajające obecnie zapotrzebowanie niemal całej Europy przy zniszczeniu kopalni francuskich, a wreszcie i Rosyi, której źródła węglowe zostały w ciągu długotrwałej wojny domowej i anarchii gospodarczej silnie zdewastowane. Nadwyżka węgla w Polsce posłuży celom pacyfikacyi i uprzemysłowienia Europy wschodniej, będzie ugruntowaniem pokoju światowego, nawrotem do pracy w zanarchizowanym kotle wichrzeń wschodnio-europejskich.

St. B.

Konferencya nauczycielstwa krakowskiego

W obradach konferencyi nauczycielstwa krakowskiego 20 bm. wzięło udział około 600 osób. Konferencya rozpoczęła się przemówieniem radcy szkolnego p. Dobrzańskiego, który na zastępcę powołał p. Jana Drezińskiego a na sekretarzy p. Leona Patynę i p. Zofię Arztównę. W konferencyi brał udział delegat ministerstwa oświecenia publicznego p. Sobiński i wizytator szkół p. Antoni Mikulski.

Przewodniczący, witając zebranych, przedstawił obecny stan szkolnictwa powszechnego w Krakowie. Podkreślił, że nauka jest utrudniona z powodu ciężkich warunków ekonomicznych i społecznych a przedewszystkiem z powodu braku budynków szkolnych zajętych na cele wojskowe. Ubiegły rok szkolny należy może do najnieszczęśliwszych w historyi ostatnich dziesiątków lat szkolnictwa krakowskiego, gdyż z powodu braku opału prawie wszystkie szkoły nie były czynne przez przeciąg dwu do trzech miesięcy. W bieżącym roku szkolnym na naukę codzienną w szkołach publicznych zapisało się 22.647 dzieci, czyli o 336 mniej niż poprzednio. Charakterystyczny ten ubytek odnosi się przeważnie do klas niższych. W Krakowie mamy obecnie 468 klas a mianowicie 267 etatowych i 201 nieetatowych. Na klasę przypada przeciętnie 42 uczniów są jednak klasy otworzone specyalnie dla mniej rozwiniętych liczące przeciętnie po dwudziestu kilku uczniów. Szkół publicznych powszechnych mamy w Krakowie 58. — Jako curiosum podkreślić należy, że w niektórych szkołach liczba oddziałów jest stosunkowo za wielką, np. szkoła trzecia im. św. Mikołaja liczy 16 klas a szkoła 45 liczy 17 klas. — Praca wychowawcza i administracyjna w tych warunkach jest naturalnie utrudniona. Etatowanie nowych szkół natrafiało dotychczas w wydziale krajowym na trudności ze względów finansowych, gdyż płace nauczycielskie oparte były na etatach szkół. Obecnie organizacya nowych szkół będzie mogła odbywać się w szybszem tempie, gdyż płace nauczycielskie uzależnione są od lat służby i kwalifikacyi nauczycieli a nie od ilości klas etatowych. Odnośnie do szkół prywatnych statystyka stwierdza wzrost frekwencyi w tych szkołach mimo podwyższonych opłat. Przyczyny należy szukać w obawie rodziców, że młodzież nie będzie uczęszczała do szkół publicznych z powodu ewentualnych wakacyi węglowych. Pod względem wyznaniowym na 22.647 zapisanych jest rzymsko-katol. dzieci 15.075, grecko-katol. 48, ewang. 74, prawosław. 2, mojżesz. 5385. Umieszczenie szkół było tu i ówdzie rozpaczliwe. Dotąd wojskowość zajmuje 6 szkół męskich i 8 żeńskich, 3 mają być wkrótce opróżnione. Nauka odbywa się w niektórych szkołach na kilka zmian z powodu braku budynków. Frekwencya w klasach niższych jest bardzo dobra jak na obecne stosunki, w klasach wyższych średnia. Przymus szkolny wykonywany jest należycie. Zebrane z grzywien 4.800 Mk przeznaczono na środki naukowe. Na gorszy stan frekwencyi w klasach wyższych wpływa głównie to, że rodzice używają młodzieży do zarobkowania. Aby zapobiedz szerzącej się demoralizacyi wśród młodzieży nauczycielstwo urządza częste pogadanki z rodzicami zwłaszcza w czasie tak zwanych niedziel wywiadowczych. Stan nauki jest może nieco gorszy niż w czasach przedwojennych mimo zdwojonej wytężonej pracy nauczycielstwa a to z powodu anormalnych stosunków wśród których pracujemy. Wkońcu poświęcił przewodniczący wspomnienie pośmiertne zmarłym w ub. roku śp. Stanisławowi Michalskiemu, Stanisławowi Wajdzie, Jadwidze Majewskiej i Wandzie Estreicherównie. Następnie przewodniczący podał zmiany dotyczące programu konferencyi i zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Wmyśl programu p. Eugeniusz Kozera przeprowadził lekcyę praktyczną z uczniami klasy pierwszej z rachunków metodą Borna i Leya.

Po lekcyi praktycznej przewodniczący, przedstawiając nauczycielstwo krakowskie delegatowi ministerstwa podniósł, że nauczycielstwo to mimo ciężkich warunków pracuje wytrwale i skutecznie. Nadto stara się zdobyć możliwie najwyższe fachowe uzdolnienie. Kilkunastu nauczycieli i nauczycielek uzyskało patenty uniwersyteckie do szkół średnich (doktoraty), 67 osób z nauczycielstwa krakowskiego posiada oprócz seminaryalnej maturę gimnazyalną. Kraków w momencie tworzenia się szkolnictwa polskiego w zmartwychwstałej Ojczyźnie stał się pewnego rodzaju zbiorem sił pedagogicznych, które powołują władze na różne wybitne i odpowiedzialne stanowiska w szkolnictwie państwowem. Powołanie trzech nauczycieli do Rady miejskiej jest dowodem zaufania obywatelstwa. Wkońcu pod adresem delegata skierował przewodniczący prośbę, aby nadal szczególną opieką otoczył nauczycielstwo i szkolnictwo krakowskie i aby do Krakowa przydzielano tylko takich nauczycieli, którzy mają zupełną kwalifikacyę i odznaczają się wybitnemi zdolnościami.

Po przemówieniu p. Sobińskiego wybrano trzech delegatów do Rady szkolnej okręgowej: Paulę Spławińską, Teofila Orszulskiego i Józefa Robaka.

W rzeczowej dyskusyi nad przeprowadzoną lekcyą zabierali głos pp. Piotrowski Józef, Saloni, Sokolińska, Wohlmuth, Szafrańska, Glowacka, Dr Rowid, Szpakowski, Silberstein, Szlosserówna, Szajdzicka.

WIECZORY CZWARTKOWE

Staraniem Komisyi oświatowej krakowskiej Rady robotniczej PPS odbędzie się dnia 23 grudnia 1920 r. w wielkiej sali Związków zawodowych przy ul. Dunajewskiego 5

XIII. Wieczór czwartkowy

Część literacko-polityczna:

Dr Wałek: Socyalizm państwowy w starożytnym Egipcie.

Część artystyczna:

Adam Ludwig: śpiew.
M. Malicka: deklamacya

Początek o godz. 7 wiecz

Następny Wieczór czwartkowy: 30-go grudnia b. r.

KRONIKA

Kraków, 23 grudnia.

Powitanie IV dywizyi w Krakowie

Wczoraj wieczorem przybył pierwszy pociąg z zapowiedzianych transportów VI dywizyi, powracającej z pola walki z nad Zbrucza. Dywizya ta jest nam tem więcej droga, że w jej skład wchodzi 20 p. p. ziemi krakowskiej. Pierwszym pociągiem przyjechał komendant VI dywizyi generał Mieczysław Linde ze sztabem i kompanią sztabową. Komenda tej dywizyi stacyonowana była w ostatnich czasach w Tarnopolu i Jeziernie i stamtąd też wczoraj przybyła do Krakowa.

Długo przed przybyciem miłych gości, powracających z bohaterskich bojów, zjawili się na dworcu prezydent m. Krakowa Federowicz, wiceprez. Rolle, starosta Jagusiński, imieniem wojskowości gen. Stiller ze sztabem, delegacye oddziałów garnizonu krakowskiego różnej broni, oraz reprezentanci prasy. Po 4-godzinnem opóźnieniu, o godz. 8·30 wieczór zajechał na dworzec olbrzymi pociąg, ubrany zielenią i chorągiewkami. Gdy pociąg stanął, muzyka lotnicza zagrała marsza, a z wagonu ciężarowego zeskoczył komendant dywizyi gen. Linde z szefem sztabu maj. Szpilką. Przy generale niósł jeden z oficerów wspaniały dywizyjny proporzec. W salonie przyjęć po zapoznaniu się generała z reprezentantami władz i prasy, przemówił prezydent miasta Federowicz, witając serdecznemi słowy powracających zwycięzców z pola chwały. A witam cię generale — kończył mowca — całem sercem, boś przewodził krakowskim dzieciom, które walczyły dzielnie w obronie ojczyzny. Niech żyje! Okrzyk ten powtórzyli wszyscy z zapałem.

W krótkich żołnierskich słowach odpowiedział gen. Linde, dziękując za niespodziewane przyjęcie. Po jego mowie muzyka odegrała hymn państwowy. Przemówił jeszcze gen. Stiller, poczem zebrani przeszli przed wagonami, witając dzielnych naszych żołnierzy. Żołnierze powiewali chustkami i wznosili okrzyki na cześć Krakowa i jego mieszkańców. Przy dźwiękach piosenek żołnierskich ruszył pociąg na dworzec towarowy, gdzie rozpoczęło się wyładowywanie i odmarsz do kwater w okolicznych wsiach.

Następne transporty zaczną przybywać w najbliższych dniach. „Dzieci krakowskie“, jak się dowiadujemy, już „ładują się“ do pociągów. Cały transport 20 p. p. będzie przewieziony czterema pociągami. Zaznaczyć należy, że sztab VI dywizyi przybył w pociągu towarowym, gdzie nie było w nim ani jednego wagonu osobowego.

W sprawie zabierania mundurów urlopowanym żołnierzom

Krak. DOG komunikuje: Ponieważ zdarzają się wypadki, że żandarmi zabierają bezterminowo urlopowanym żołnierzom w krótkim czasie po przybyciu do miejsca zamieszkania mundury wojskowe, wyjaśnia się na rozkaz ministra i w myśl uchwały Sejmu, że odebranie munduru wojskowego bezterminowo urlopowanym może nastąpić dopiero wtedy, kiedy bezterminowo urlopowani, o ile nie posiadają ubrań cywilnych, w miejscach stałego pobytu na takowe zapracą. Ze względu na to, że wojskowość demobilizantom wypożycza mundury wojskowe, należy im przed zwolnieniem względnie bezterminowem urlopowaniem przypomnieć, że sprzedaż mundurów, jak wogóle wszelkich przedmiotów ekwipunku wojskowego przez osoby wojskowe, chociażby urlopowane, stanowi przestępstwo przywłaszczenia (sprzeniewierzenia) i ulega karze. Nabycie tych przedmiotów przez osoby trzecie, do wojska nienależące, stanowi przestępstwo ścigane według przepisów ustaw karnych.

Prez. min. Witos, wraz z min. skarbu Steczkowskim przejechał wczoraj wieczór przez Kraków do Lwowa.

Przyjazd bułgarskiego prez. min. Stambulińskiego do Krakowa. W poniedziałek w przejeździe z Pragi do Warszawy przyjeżdża do Krakowa bułgarski prezydent ministrów Stambuliński i zwiedzi zabytki naszego miasta, oraz saliny w Wieliczce.

Zamknięcie biur instytucyi finansowych w dniu wigilijnym. Jak się dowiadujemy biura wszystkich instytucyj finansowych, oraz obu Kas Oszczędności w Krakowie będą w piątek jako w dniu wigilijnym dla publiczności zamknięte. Zarządzenie to ma na celu umożliwienie rzeszom urzędniczym tych instytucyi przygotowań do świąt.

Sprawy miejskie. We wtorek odbyła posiedzenie komisya administracyjna pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Sarego, na którem załatwiono sprawę lepszego uposażenia funkcyonaryuszy administracyi akcyzy przez zastosowanie do nich mutatis mutandis postanowień o uposażeniu funkcyonaryuszów rządowych. Dalej załatwiono sprawę dzierżawy liniowego podatku spożywczego, oraz powierzono prowadzenie Kasy targowej na miejskiej centralnej targowicy na bydło Bankowi małopolskiemu.

W sprawie jeńców. Sekcya Wywiadowcza Czerwonego Krzyża uprasza wszystkich mieszkańców m. Krakowa, którzy mają jeńców w niewoli w Rosyi, Syberyi i Turkestanie, o zgłoszenie się do biura sekcyi, pl. WW. Świętych Nr. I/Ip. zaczynając od dnia 27 grudnia r. b. od godz. 10—1 i od 4—5 popołudniu, celem zarejestrowania jeńców. Jednocześnie donosimy, że będziemy przyjmować korespondencyę do jeńców.

Z teatru „Bagatela“. W dzisiejszych „Karykaturach“ pożegna się z publicznością krakowską p. Wojciech Brydziński, któremu publiczność krakowska zawdzięcza parę niezwykle interesujących kreacyi. Jutro z powodu wilii przedstawienia nie będzie, natomiast w oba dnie świąteczne po dwa odbędą się widowiska oprócz koncertów Ireny Dubiskiej i Zbigniewa Drzewieckiego. Na wszystkie przedstawienia nabywać można bilety przy kasie teatru, która otwarta będzie bez przerwy zarówno w piątek, jak i w dnie świąteczne.

Drzewka wigilijne poniżej cen maksymalnych. Przypominamy, że choinki wigilijne niżej cen maksymalnych sprzedawane są w zarządzie ogrodów miejskich przy ul. Lubicz 23 i w szkółkach w pałacu po Lasockich w Dębnikach.

Plaga kieszonkowców. Za kradzież 5000 Mp aresztowała policya krakowska 23-letnią Władysławę Kurek. Kurkówna skradła te pieniądze p. L. Steinmesser. Pieniędzy od złodziejki nie odebrano, gdyż oddała je spólniczce, która zbiegła. — Dalej za kradzieże kieszonkowe aresztowano 17-letnią Taubę Janas, 30-letniego Kalmana Fertiga i 18-letniego Jana Juchackiego. Uwijali się oni w Sukiennicach podczas targu i okradali publiczność.

—ooo—

Z POLSKI

Zgromadzenie ludowe na kopalni „Wanda“ w Sierszy odbyło się 11 grudnia. Przewodniczył tow. Piętka, referował poseł tow. Rejdych. Referent złożył sprawozdanie z obrad państwowej Rady aprowizacyjnej, omówił położenie gospodarcze i polityczne państwa, poddając krytyce gospodarkę rządu. Według oświadczenia p. Stępla, właściciela kopalni „Wandy“, grozi kopalni tej zamknięcie z powodu braku wagonów dla przewozu węgla. Dzieje się to w chwili, gdy miasta i szkoły cierpią brak opału. Kopalnia „Wanda“ zatrudnia 300 górników, którym grozi wyrzucenie na bruk! Po zgromadzeniu poseł Rejdych odbył konferencyę z towarzyszami. Podnoszono żale na postępowanie kierownika p. Kaisera, który znosi zdobyte przez Związek górników prawa maszynistów. Górnicy zwracają uwagę p. Kaiserowi, by zmienił swe postępowanie, które rozgorycza pracujących, co doprowadzić może do niemiłych następstw.

Co to ma znaczyć?!

„Kolejarz-Związkowiec“ przeciw Związkowi kooperatyw kolejowych?!

Pod powyższym tytułem zamieszcza bratni nasz organ „Robotnik“ warszawski w nrze z dnia 19 bm. artykuł następujący:

Ostatni numer „Kolejarza Związkowca“ (nr 24 z 18 bm.) sprawi niewątpliwie kolejarzom bardzo przykrą niespodziankę i bardzo niemiłe w ich szeregach wywoła zdumienie.

Oto „Kolejarz-Związkowiec“ w artykule wstępnym p. t. „Zagrożone kooperatywy kolejowe“ zamiast zwrócić się przeciw rządowi za złą i niedbałą aprowizacyę kolejarzy — występuje przeciw Centr. Związkowi koop. kolejowych z najrozmaitszymi zarzutami i to w dodatku, jak już na pierwszy rzut oka poznać można, nieprawdziwymi.

Centr. Zw. koop. kolej. toczy obecnie walkę z rządem o zdobycie odpowiednich kredytów na aprowizacyę kolejarzy. W walce tej Związek koop. znalazł poparcie nie tylko oczywiście pism robotniczych, ale nawet uczciwej prasy demokratycznej. Tembardziej zatem zdziwią się kolejarze, że właśnie w chwili, gdy sprawa aprowizacyi pracowników kolejowych doszła do takiego tragicznego napięcia, „Kolejarz-Związkowiec“ w kwestyi tej nie ma nic innego do powiedzenia, jak atakować Centr. Związek kooper.

A jak ten atak wygląda, świadczą następujące ustępy z artykułu „Kolejarza-Związkowca“:

„Z. Z. K. uważa, że takie zrzeczenie się przez centralny zarząd kooperatyw odpowiedzialności wobec kolegów kolejarzy za złą (?) dostawę należnej mąki byłoby aktem obawy (?!) przed zarzutami, a nawet napaścią (?!) rozgoryczonych głodnych kolegów i wstrząsnęłoby w dzisiejszym momencie całą organizacyą kooperatyw i nic a nic nie pomogłoby kolejarzom w sprawie aprowizacyi“.

Kolejarze przechodzili i przechodzą rozmaite biedy, jednak rozbijania swych organizacyi sobie nie życzą. I nie to narazie straszne, że kooperatywy nie dostarczają im mąki kontyngentowej, boć jej nie dostały od rządu dla rozdziału, lecz to, że centrala kooperatyw tak dalece odbiegła od kolejarzy i od Związku, że nie informowała kolegów o stanie rzeczy i nie odwoływała się do nich o poparcie swych zabiegów“.

Jeden zarzut bije odrazu w oczy, jako nieprawdziwy, mianowicie twierdzenie, że Centr. Zw. kooper. odpowiedzialny jest za złą dostawę należnej kolejarzom mąki.

Czem ten niesłuszny zarzut jest dyktowany? Przecież chyba redakcya „Kolejarza-Związkowca“ wie najlepiej, że kooperatywy kolej. rozdzielają tylko to, co od rządu dostaną, że zatem jeżeli chleba niema, to winien temu i za to jest odpowiedzialny tylko rząd. Na jakiejże zatem podstawie ryzykuje „Kolejarz-Związkowiec“ zdanie o odpowiedzialności Centr. Zw. kooper. za złą dostawę mąki?! A co do pytania, czy Zw. kooper. o żywność się starał to w szeregu artykułów poprzednio zamieszczonych oświetliliśmy wszystkie te ciężkie walki, jakie CZK stacza z rządem o aprowizacyę kolejarzy, a w których bierze żywy udział poseł tow. Moraczewski, jako prezes R. N. Centr. Związku kooperatyw.

Nie chodzi tu jednak o szczegółowe rozpatrywanie tych nieprawdziwych zarzutów, lecz o kwestyę daleko ważniejszą:

Na posiedzeniu sejmowej komisyi komunikacyjnej dnia 17 b. m., na którem rozpatrywano sprawę kredytów na aprowizacyę kolejarzy, był Centr. Zw. koop. przez 6 godzin z rzędu przedmiotem zajadłych ataków reakcyonistów z prawicy sejmowej. Dość miał trudu poseł tow. Mo-

raczewski, by odeprzeć wreszcie zwycięsko tę kampanię, jaką przeciw spółdzielczej organizacyi kolejarzy wytoczyło na komisyi zjednoczone obszarnictwo i wstecznictwo.

Jakież tedy dziwne musi wywołać wrażenie fakt, że w napaściach na C. Z. K. redakcya „Kolejarza-Związkowca" dla niezrozumiałych przyczyn również udział bierze.

Przypuszczamy, że jestto wynik jakichś osobistych nieporozumień, któremi jednak nie wolno jątrzyć organizacyi.

Wierzymy w zdrowy instynkt i solidarność klasową kolejarzy i spodziewamy się, że oni do zatargu dwóch bratnich organizacyi nie dopuszczą.

Jeżeli nawet istniały między zarządami obu związków jakieś nieporozumienia, to wywlekanie ich na forum publiczne w takiej ciężkiej dla kolejarzy chwili uważamy za nietakt.

Jesteśmy pewni, że Wydział Wyk. Z. Z. K., stłumi w zarodku wszelką próbę zadrażniania stosunków między dwiema organizacyami, które muszą się wzajemnie popierać.

* * *

Tyle „Robotnik". My ze swej strony nie możemy wstrzymać się od uwagi, że wywlekanie wewnętrznych drobnostkowych jakichś nieporozumień na zewnątrz w chwili, gdy kolejarze walczą z rządem o aprowizacyę, jest nietaktem tym większym, iż może wywoływać wrażenie rozłamu, które osłabia pozycyę kolejarzy w takiej krytycznej dla nich chwili. Spodziewamy się też, że kolejarze małopolscy zahartowani w tyluletniej pracy organizacyjnej, nie dopuszczą do tego, by w przyszłości mogły się powtarzać podobne metody, mącące stosunek między dwiema bratniemi organizacyami.

TELEGRAMY

z dnia 23 grudnia

O powrót jeńców i uchodźców z Rosyi

Warszawa. (PAT) Na posiedzeniu komisyi dla spraw jeńców, zakładników i wygnańców w dn. 17 grudnia omawianą była między innymi sprawa rejestracyi i repatryacyi. Ponieważ dotychczas rejestracya przeprowadzana była dorywczo, przeto komisya uchwaliła przeprowadzić na całym obszarze Polski zupełnie ścisłą i wyczerpującą rejestracyę osób mających powrócić, której plan rozpatrzony przez ministerstwo spraw wewnętrznych, przedstawia się w sposób następujący: ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało w dniu 17 bm. pismo do województw wraz z odnośnym kwestyonaryuszem. Wypełnienia kwestyonaryuszów, tyczących jeńców cywilnych i zakładników odbywać się będą z urzędu przez władze samorządowe, które dążyć będą do ustalenia dwóch momentów: po pierwsze: mieszkańcy przymusowo wywiezieni, a po drugie: obywatelstwa polskiego, lub pochodzenia polskiego. W tym celu organy samorządowe winny zapomocą oświadczenia lub też innymi sposobami, jakie uznają za stosowne, zebrać możliwie ściśle informacye o osobach wywiezionych przymusowo przez władze bolszewickie. Równocześnie zbieranie danych co do wygnańców, uchodźców i emigrantów, pozostających w Rosyi, odbywać się będzie nie z urzędu, lecz na zasadzie zgłoszeń poszczególnych osób prywatnych. Dla umożliwienia tych zgłoszeń władze administracyjne począwszy od 20 grudnia b. r. otwierają przy urzędach administracyjnych pierwszej instancyi biura zgłoszeń, w których każda osoba reklamująca uchodźcę, wygnańca lub emigranta, znajdującego się w Rosyi, winna wypełnić odnośny kwestyonaryusz, przyczem urzędnik, przyjmujący zgłoszenie, winien sprawdzić kwestyonaryusz i udzielić odpowiednich informacyi co do sposobu wypełnienia tegoż.

Wyjazd Mac Cormicka z Warszawy

Warszawa. (PAT). „Kuryer Poranny" donosi, że Mac Cormick wczoraj wieczorem wyjechał w dalszą drogę przez Berlin do Stanów Zjednoczonych.

Utworzenie związku zawodowego nauczycieli przy związku zawodowym robotniczym

Warszawa. (PAT). Odbyło się tu nadzwyczajne walne zgromadzenie członków oddziału związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, na którem uchwalono dążyć do zreorganizowania zrzeszenia na związek zawodowy nauczycielstwa szkół powszechnych i połączyć się ze **związkiem zawodowym robotniczym.**

Straty wojenne

Nauen. (PAT. Radio). Obszerne sprawozdanie odnoszące się do następstw wojny, ogłoszone przez towarzystwo naukowe w Kopenhadze podaje, że straty w ludziach Europy wynoszą **35.000.000.** Nadwyżka kobiet w państwach wojujących podniosła się z 12 na 15 milionów.

Niemcy zapłacą 265 miliardów

Gdańsk. (PAT) Tutejsze dzienniki donoszą z Brukseli, że ententa w propozycyach swoich co do wypłacenia przez Niemcy odszkodowań powtarza, iż Niemcy zapłacić mają w ciągu 42 lat 265 miliardów marek w złocie.

Konferencya w Nicei po Brukseli

Paryż. (PAT). „Journal des Debats" donosi, że konferencya w Nicei, zapowiedziana na 28 grudnia, odroczona została na pierwsze dni po Nowym Roku, aby dać sposobność premierom koalicyjnym poznanie wyników konferencyi brukselskiej.

Po rozruchach w Czechach

Praga. (PAT) „Rude Pravo" twierdzi, że ogółem znajduje się w więzieniach czeskich 1000 komunistów. Przesłuchania rozpoczną się jeszcze w grudniu.

Praga. (PAT) Górnicy z zachodnich Czech odbyli zgromadzenie, na którem przyjęli rezolucyę przeciw wszelkim próbom wywołania przewrotu komunistycznego w Czechach.

Komuniści czescy przygotowują nowy strejk

Berno Mor. (PAT). „Lidove Nowiny" donoszą z Preszburga, że kierownictwo partyi komunistycznej wydało okólnik do poszczególnych grup komunistów, w którym wskazuje, że centrala komunistyczna w Pradze i Kladnie uważa ostatni strejk generalny jedynie za próbę sił proletaryatu i przygotowanie do akcyi mającej nastąpić.

Groźba strejku kolejowego w Czechach

Praga. (PAT). W Cieplicach odbyło się zgromadzenie funkcyonaryuszy z kolei prywatnych w północnych Czechach, na którem uchwalono ostry protest przeciw przejęciu tych kolei przez państwo. Funkcyonaryusze zagrozili strejkiem.

Intrygi Niemców na Bałkanie

Praga. (PAT) „Venkov" zamieszcza interwiew z Andree Cheradamem, który wskazał na grożące niebezpieczeństwo agitacyi niemieckiej na Bałkanie. Niemcy czynią wszelkie wysiłki, aby Rumunia nie przystąpiła do mającej się tworzyć małej koalicyi. Cheradame wyraża obawę, że Niemcy po dopięciu tych swoich zamierzeń zwrócą wszystkie swoje siły **przeciwko Polsce,** a potem przeciw Czechosłowacyi. Apeluje on do Czechów, aby śledzili uważnie wszechniemiecką propagandę na Bałkanie.

O politykę wewnętrzną Francyi

Paryż. (PAT). Dziś przedpołudniem rozpocznie się w Izbie deputowanych dyskusya w sprawie interpelacyi wniesionej przez umiarkowane stronnictwa co do propagandy **bolszewickiej,** jakoteż w sprawie interpelacyi socyalistycznej co do propagandy **rojalistycznej.** W czasie dyskusyi odbędzie się omówienie polityki wewnętrznej rządu, która wedle pogłosek krążących w kuloarach odsłoni tendencye większości rządowej. Rząd będzie spowodowany do przedstawienia swojej polityki wewnętrznej.

Kwestya bezrobocia w Anglii

Londyn. (PAT) W dyskusyi w Izbie gmin w sprawie bezrobocia podkreślił prezydent ministrów trudności rozwiązania tej kwestyi i oświadczył, że w obecnej chwili panuje w wielu krajach brak pracy. W sprawie przesilenia mieszkaniowego wyraził Lloyd George ubolewanie, że przemysł budowlany nie zatrudnia robotników z innych gałęzi przemysłu pozostających bez pracy. Rząd przedkłada w Izbie odnośny projekt ustawy. Odrzucenie go ze strony związku zawodowego zwiększyłoby tylko brak pracy. Wskazawszy na trudne położenie, w którem się znajdują narody Europy, powiedział Lloyd George, że gdyby znaleziono środki prowadzące do otworzenia narodom europejskim kredytów handlowych, posiadałoby to nieskończenie większą wartość, aniżeli używanie bezrobotnych w Anglii do budowy dróg. Jest wielkiem zadaniem podnieść handel tak, by Anglia mogła wszystko kupować i sprzedawać, tak jak przed wojną.

D'Annunzio dalej stawia opór

Rzym. (PAT) W odpowiedzi na ultimatum generała Caviglii oświadczył d'Annunzio, że będzie trwał nadal na zajętem przez siebie stanowisku, że nie uzna traktatu z Rapallo i że jest zdecydowany stawiać opór.

Rzym. (PAT) Łódź torpedowa 68 T. M. która wycofała się ze służby d'Annunzia, we wsi Castelvenier (na północny wschód od Zadaru) wysadziła na ląd grupę oficerów ze 120 legionistami i dwa karabiny maszynowe. Mała załoga w Castelvenier wycofała się do Zadaru. Wysłańcy d'Annunzia rozpuszczają wieści o zamiarze wyruszenia rjeckich legionistów do Dalmacyi.

Harding przeciw traktatowi wersalskiemu

Paryż. (PAT) Harding zdecydował się nie przyjąć do wiadomości traktatu wersalskiego. Plany Hardinga idą w tym kierunku, by celem zawarcia pokoju z Niemcami wdrożone zostały rokowania pomiędzy Niemcami a rządami koalicyjnymi. Równocześnie mają się toczyć rokowania w drodze dyplomatycznej w sprawie nowej Ligi narodów. Nastąpi to bezpośrednio po objęciu rządów przez Hardinga.

Za rozbrojeniem

Waszyngton. (PAT) Poseł Crooks zaproponował w Izbie reprezentantów, by wezwać Wilsona do zaproszenia wszystkich narodów do wysłania delegatów na konferencyę międzynarodową, któraby miała się odbyć w Waszyngtonie dla obmyślenia środków celem uzyskania ogólnego rozbrojenia.

Krwawy wiec

Rzym. (PAT). Podczas wiecu socyalistycznego w Ferrarze miało miejsce starcie pomiędzy socyalistami a ich antagonistami. Trzy osoby zostały **zabite,** 7 rannych.

Rewolucya w Korei

Londyn. (PAT) „Times" donosi z Tokio, że rewolucyoniści koreańscy wypowiedzieli wojnę Japonii. W Szangaju utworzył się tymczasowy rząd rewolucyjny.

Koniec rządu rewolucyjnego w jednem mieście

Budapeszt. (PAT). Rząd socyalistyczny w Pięciokościołach został obalony. Partya socyalistyczno-komunistyczna ogłosiła proklamacyę, w której powiada, że z braku poparcia ze strony władz serbskich nie może dalej sprawować rządów. Zarząd partyi wzywa reprezentantów miasta do dymisyi. Ponieważ zamiary Serbów są nieznane, pozostaje miasto na razie bez kierownictwa.

Senat francuski przeciw nawiązaniu stosunków z Watykanem

Paryż. (PAT) Biorąc pod uwagę bliski termin wyborów częściowych do senatu, komisya senatu dla spraw zagranicznych **odroczyła** do czasu po wyborach dyskusyę nad projektem ustawy o przywróceniu ambasady francuskiej przy Watykanie. Jak wiadomo, prezydent ministrów Leygues żądał, aby dyskusya nad projektem odbyła się **niezwłocznie.**

Podziękowanie

I. Baterya pozycyjna 206 P. A. A. składa tą drogą podziękowanie JWPanu Ochotnikowi **Kapitanowi Dr Eugeniuszowi Eisnerowi** za ojcowską i troskliwą opiekę, którą otaczał wyżej wymienioną bateryę w chwilach bardzo ciężkich.

Węgrzynowicz kapral. **Jarocki** kapral.
Kaczmarczyk ogn. **Sendler** st. żołn.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wpisy do szkoły partyjnej. Na podstawie uchwały zarządów wszystkich grup zawodowych, wzywa się wszystkich towarzyszy partyjnych, pragnących wziąć udział w powstać mającej w Krakowie szkole partyjnej, aby do wpisów zgłaszali się w sekretaryacie Rady robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5, II. p, codziennie **do dnia 1 stycznia.**

Związek konsumów „Proletaryat" w Podgórzu zawiadamia, że w dniu 30 i 31 grudnia br. z powodu rocznej inwentaryzacyi magazyn związku będzie zamknięty i żadnych towarów bezwarunkowo wydawał nie będzie. **Dyrekcya.**

Posiedzenie Związku i Rady nadzorczej robotniczej współdzielni „Proletaryat" odbędzie się w piątek 24 grudnia punktualnie o godz. 1 popoł. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków nieodzowna. Przewodniczący Rady nadzorczej **Dr Bobrowski.**

Posiedzenie zarządu centralnego związku dozorców domowych, robotników dziennych i służby domowej w Krakowie, odbędzie się w niedzielę 26 grudnia o godz. 3 popołudniu. Na posiedzenie to, zaprasza się towarzyszy z zarządów grup Krakowa, Kazimierza i Podgórza. Na porządku dziennym sprawozdanie z konferencyi delegacyi Związku, odbytej 22 grudnia u p. radcy mag. Weselego w sprawie przeprowadzenia sądu rozjemczego.

Zabawę taneczną urządza w drugi dzień świąt 26 grudnia dla wszystkich organizacyj robotniczych. Zarząd związku stow. rob. w Krakowie. Zabawa odbędzie się w sali Związku przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Początek o godz. 7 wieczór.

Zgromadzenie maszynistów i palaczy odbędzie się w niedzielę 26 grudnia o godz. 15 w Domu robotniczym w Podgórzu, plac Serkowskiego. Porządek dzienny: 1) Sprawa cennikowa, 2) Referat tow. Samborskiego o wyniku starań o popraw e bytu maszynistów i palaczy. Przew. Jackowski.

Rada robotnicza dzielnicy kolejowej w Nowym Sączu wzywa wszystkich członków partyjnych PPS o złożenie legitymacyi do końca grudnia br. na ręce dziesiętników.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Czwartek: „Orlątko".
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: popoł.: „Betleem polskie" Rydla; — wieczorem: „Wielki człowiek" Fredry.
Niedziela: popoł.: „Betleem polskie"; — wieczorem: „Kolombina".
Poniedziałek: „Taniec czynowników".

Teatr „Bagatela".

Czwartek: „Karykatury".
Piątek teatr zamknięty.
Sobota o 11½: I koncert Dubiska-Drzewiecki.
Sobota popoł.: „Moralność pani Dulskiej".
wieczorem: „Dobrze skrojony frak".
Niedziela o 11½: II koncert Dubiska-Drzewiecki.
Niedziela popoł.: „Magdalenki".
wieczorem: „Twarz i maska".
Poniedziałek: „Strażnik cnoty".

Teatr powszechny.

Czwartek: „Księżniczka czardasza".
Piątek teatr zamknięty.
Sobota pop.: „Krakowiacy i górale".
Wieczór: „Dzierżawca z Olesiowa".
Niedziela pop.: „Chata za wsią".
Wieczór: „Marya Stuart".

Operetka w Nowościach.

Czwartek: „Dziewczę z Holandyi".
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota popoł.: „Cnotliwa Zuzanna".
wieczorem: „Dama w gronostajach".
Niedziela popoł.: „Prymas cyganów";
wieczorem: „Targ na dziewczęta".
Poniedziałek: „Dziewczę z Holandyi".
Wtorek: „Dziewczę z Holandyi".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Po świętach:

Wtorek: J. Flach: „Gwiazdy teatralne", cz. I. Sara Bernhardt.
Środa: Józef Flach: „Gwiazdy teatralne", cz. II: Helena Modrzejewska.
Czwartek: Józef Flach: „Gwiazdy teatralne", cz. III: Eleonora Duse.
Niedziela: Jan Pietrzycki: „Kolendy, jasełka i szopki satyryczno-literackie w Polsce". (Ilustracya muzyczna pod batutą prof. Bolesława Walewskiego).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Środa: 29 bm.: Dr Mieczysław Jeżewski: „Zjawiska elektryczne".

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).